

JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, szkolnictwo, życie codzienne, praca w szkole, praca nauczyciela

Zaczęłam pracę w liceum Unii Lubelskiej

Pracowałam w bibliotece [w szkole dwudziestej drugiej] dosyć długo. Później przeniosłam się do biblioteki do szkoły osiemnastej, troszkę w osiemnastej pracowałam. Kiedy syn zaczął chodzić do szkoły, wydawało mi się, że będzie to bliżej, będę się mogła bardziej nim zająć. Wytworzyła się taka sytuacja, kiedy pracowałam już w wydziale oświaty, że jedna z koleżanek z Unii przenosiła się do Warszawy. I pan inspektor Surmacz zaproponował mi, że jeśli mi to odpowiada, to mogę przejść właśnie do Unii. Ja go bardzo prosiłam, że bym gdzieś chętnie przyjęła pracę nauczyciela. Zaczęłam pracę w Unii. Kiedy przyszedłam tam, dostałam od razu wychowawstwo, klasę liczną, taką końcową „G”, ostatnią, zbieraną ze wszystkich tych, którzy się nie dostali w innych szkołach, klasę która była może nie bardzo lotna, ale bardzo zżyta, z którą utrzymuję kontakt i jestem związana do tej pory. Praca w Unii zmuszała mnie do tego, że musiałam zacząć od siebie, musiałam po prostu przypomnieć sobie wiele rzeczy, zmusić się do tego, żeby być na bieżąco. Więc bardzo pracowałam, nad sobą. Pan dyrektor zawsze dawał mi wychowawstwo i wychowawstwo w klasach matematycznych. Ja nieraz prosiłam, że może jakąś humanistyczną. „Nie, matematyczną, bo ty sobie z tymi chłopakami poradzisz”. Bo tak się układało, że w tych klasach matematycznych było zawsze więcej chłopaków. Jakoś tam sobie radziłam. Chociaż była to praca w tym okresie czasu, może nawet i czasami trudna. Do Unii chodziła młodzież z różnych środowisk, dużo było dzieci lekarzy, dużo było dzieci pracujących w różnego rodzaju służbach, w administracji. Nieraz trzeba było się zastanawiać i myśleć, kto to może być, po co on tu przyszedł, nad takimi sytuacjami. Chociaż muszę powiedzieć, że nie miałam jakichś takich specjalnych trudności, ale kilkakrotnie mi się zdarzyło, że byłam wzywana, nawet do kuratorium. Taki przykład tylko właśnie z tego okresu. Dziewczyna chciała bardzo pojechać na obóz harcerski, moja wychowanka, a ja mówię: „Słuchaj, Marta, a ty

należysz do harcerstwa?” „No nie, ale jest to okazja i ja bym z tego skorzystała”. Ja mówię: „Marta, nie, absolutnie na dwa tygodnie nie daję ci urlopu. Nie wykorzystasz tego, nie należysz do harcerstwa, tylko dlatego, że ktoś cię tam zwabił i ktoś ci tam zaproponował. Z takich czy innych względów nie wyrażę zgody”. Bardzo to odczułam, ponieważ byłam wzywana do kuratorium, musiałam się tłumaczyć, że nie pozwalam młodzieży jeździć na obozy i tak dalej. No ale skończyło się to tak jak się skończyło, uczennica nie pojechała, przyznano mi rację. Nie było zresztą innego wyjścia, ponieważ to była rozmowa przy świadkach.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"